

123333

kat.komo
Mag. St. Dr.



DO MOICH
WSPÓŁZIOMKOW.

- - - - - Civis erat, qui libera posset
Verba animi proferre. *Juv:*

NO. 1000

NEW YORK

123333

I b





Mądry Polak po szkodzie? Już były te szkody.
Dziś na nas obrócony wzrok mają Narody:
Lub nas rządnych, przezornych, czynnych, świat pochwali;
Lub nad chcącemi ginąć, nikt się nie użali.
Nigdy dobrańszych Połtów nie miała Warszawa,
Ich cel, Ojczyzny dobro, ich nadgroda, sława.
Ale, jeżeli na sporach czas wycieńczą marnie,
Jeżeli względ ołobisty ferca ich zagarnie,
Jeżeli granic obrony filney nie wyznaczą,
Jeżeli ieszczę i tacy na swe zyski baczą,
Jeżeli ta góra w cięży śmieszny myśzką zlegnie;
Już mię o szczęściu Polski nadzieia odbiegnie,
Kto pragnie pospolite opatrzyć pożytki,
Nieprzyzwoite smutnym, niech wytępi zbytki.
Gną się stoły pod frebrem, w galonach lokaie,
Tłoczą nam sok Bachusa Hottentotów Kraie,
Lekkomyślności naszey Brabant siatki stawia,
Robaczkom wzięte łupy Francuz nam wyprawia,



A Bracia niebronieni w frogiey jęczą doli !
Wolność nasza na obcey gruntuie się woli !
Oczyzna uszczerbiona ! o Sławo ! po tobie
W naygrubfzey by nam chodzić przystało żalobie.

Niech wzgardza Obywatel, te kosztowne szaty,
Te zgraie służebnikow, ten pozor bogaty,
Które od Azyanow swe wzięły początki,
Gdzie są niepewne, wolność, życie, i maiątki.
Dziękuję za złotogłów, y wolę pod kirem
Bydź swobodnym Szlachcicem; niż wielkim Wezyrem.
Nieludzko nas obdarli opiekuni frodzy,
Nieudaymy bogaczow, kiedyśmy ubodzy.

Jedni frantostwem, drudzy przez użycie wioła,
Inni dostatki ciągną z handlu i rzemioła; (1.)
My na frzodku żelazney wychowani ziemi,
Umiemy kuć orężę, zręcznie władać niemi.
Można z żelazem w ręku zniżyć krytych złotem,
Więcey krwią w roku nabyć, niż ai w sto lat potem.

Póki u młodych orląt dziob nie jest doyrzały,
Póty ich baczny Oyciec nie puszcza ze skały;
Ale gdy iego dziatwie, z kończącą się wiofną,
Dłuższe pióra ztężeią, i szpony odrosną,

(1.) Jak to naprzykład: Włosi, Hollendrzy, Niemcy-



Sam ich uczy, lot śmiały czynić nad obłoki,
Niebespieczeństwem gardzić, rzucać się na smoki.
Póki nas oszpecały, gnusność, zdania gminne,
Obrzydliwe pijaństwo, przesady dziecinne,
W pośród Mocarstw ogromnych, zamknięci jak w matni,
Do dania im odporu nie byliśmy zdadni.
August raczył powszechnie światło rozprowadzić,
I myśleć nas nauczył, i po trzeźwu radzić,
I ta jest między nami naydzielniejszy młodzież,
Co nosiła woenną jego szkoły odzież.
Tworzy nam w sercach siłę, do męstwa zachęca,
Do obrony Ojczyzny nadgrodami znęca;
Jak poważa w Rycerkie wstępuiących ślady,
Na Kraszewkim pamiętne znaleźmy przykłady,
Ni go zaśluga inna, ni go przymiot zdobił,
Za ranę dla Ojczyzny Król go możnym zrobił. (2.)
Kiedy się już pomyślnie zbliżają nadzieie,
Obraz wam daie wojny, Marsowe turnieie.
Jeżeli na tych igrzyskach, publiczne przykłaski,
I Królewskie zykali, przódkuiący, łaski,
Coż dopiero za chwałę każdy czynny zylka,
Gdy będziemy ołtarze bronić i ogniska ?

(2.) Za próbkę waleczności, Kraszewski wziął wielkie Starostwo, i część znaczną Opactwa Czerwińskiego; to dowodzi, jakich względów Obrońcy Ojczyzny spodziewać się powinni pod Stanisławem Augustem.

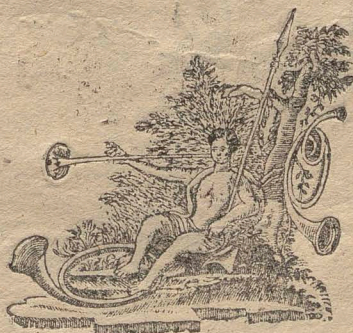


Ku bronii kierowany żeby duch nie stygnał,
August naszego poga Bohatyrza dzwigał.
Między starożytnymi Achiwów zaszczyty,
Stał obraz Alexandra przez Lizyppa ryty:
Gdy w iego rozważaniu Cezar się zatopił,
Szlachetnie zawistnemi łzami lice skropił.
Bogday podobna zawiść w nas była widziana!
Idźmy ten uczyć poga walecznego Jana.
A przed nim na dobyte przyśiążmy pałazze,
Za niepodległość Kraju łożyć gardła nasze.
On za Dniestr od nas przeniośł sieroctwa, i płacze,
On skruszył iarzmo, zniszczył hańbiące haracze.
On rozgramiał zuchwalców swoiey blaskiem zbroi,
On sprawił, że Pannoński dotąd Wiedeń stoi.
Już straciwszy Leopold i woyska i zamki,
Nikczemne słabo dzierzył swych Koron obłamki,
Niepewne włokąc życie w bezowocney pracy,
Załośnym wołał głosem: *Ratujcie Polacy.*
Nasz woiennik domowe opuściwszy rzeczy,
Rusza z bitnym Rycerstwem dla cudzey odsieczy.
Gdzie iak tylko rozpoczął skutecznić zamiary,
Zaraz, przywykłe gonić, pierzchaia Tatary,
Karki buntownych Węgrów leca pod kopyta,
Złamany Turczyn ginie, cofa się, i zgrzyta.
Mustafa załamane niosąc w górę dłonie,
To z boiaźni truchleie, to cholera płonie,



Targa brodę przez skutek zamieszaney głowy,
Nakoniec okropnemi ozywa się słowy:

- „ Dla twych i naszych nieszczęść przyśzedłeś tu Janie,
- „ Było raczey mieć o twym Podolu staranie!
- „ Jeszcze ci niewiadoma tego Niemca sztuka,
- „ Napelni nadziejami, a w rzeczy ofzuka.
- „ Depczący go zwycięzca przed tobą ucieka,
- „ Mnie niesława, mnie teraz śmierć jedwabna czeka,
- „ Niech odtąd życie twoje będzie pełne cierni,
- „ Niech fromotne łakomiństwo twe dzieła zaczerpi,
- „ Niech w twym domu panują chytrości, niezgody,
- „ Niech twoje własna matka prześladuje płody,
- „ Niech się na Oyca tronie nigdy nie obaczą,
- „ Niech po Niemieckich turmach swey wolności płaczą.
- „ Obludnego wargacza niewdzięczniejszye plemie,
- „ Niech potym rozszarpuie swych obrońców ziemię,
- „ Niech złym za dobre odda. Ale przyidzie taki
- „ Który mu zbawiające przypomni Polaki.





DO AUTORA.

Tak czyn, Wielki Poeto/ zachęcaj do zgody,
Skazuy, czego dziś obce chcą po nas Narody,
Niech Polak świętey sprzężon iedności ogniwem,
Zacznie odtąd bydź możnym, zacznie bydź szczęśliwem,
Mogą bydź silnym Państwem te Krain ostatki,
Maiąc i liczne woysko i pewne podatki.
Z rzućmy opiekę, ktòra nas hańbi przed światem,
Dwóch Opiekunów dzielnym tnie Turczyn bulatem,
Trzeci nas sam wypuszcza. Czegoż myślić wiele!
Łączmy się, radzmy zgodnie: Oto Król na czele,
Król, co z pośrząd Narodu na Tron wyniesiony,
W iego chwale swey chwałę zakłada Korony,
O! poro niespodziana, w tyśiąc lat zakresie!
Lub z hańbą zginie Polska, lub z chwałą się wzniesie.....
To Ty nucisz, i w silnym grzejąc ferca rymie,
Do Poety zylkuiesz Patryoty imie.



Biblioteka Jagiellońska



stdr0023868

